

# W rabczańskim zdroju

podczas i po powodzi,

(Od własnego korespondenta)

Rabka, w lipcu.

Mży, siąpi, zacina, rosi, pada, le-  
je poprostu, lub jak z cebra, zasnu-  
wa szarą kurtyną widoki gór, za-  
mienia ulice w lepkie grzęzawiska,  
tak zwane krótsze drogi w błotne  
ślizgawki, nawet wypieszczone aleje  
parku w kamieniste potrzaski dla  
wysokich obcasów tych kuracjuszek,  
które nie rezygnują z elegancji i bodaj  
spod ociekających parasoli pragną  
czarować i ośniewać nierzecznych  
przedstawicieli rodu męskiego.  
Deszcz jest na wszystkich ustach,  
stanowi wyjątkową treść rozmów, bo-  
lącę, plagę, przekleństwo jedynie  
ważkie i aktualne zagadnienie lokal-  
ne. Deszcz psuje charakter, drażni,  
męczy, wytrąca z równowagi, roz-  
luźnia dobre obyczaje form towa-  
rzystkich. Już od samego rana wycho-  
wanie i kultura idą w ką, na szmole.  
Dzieci, młodzież i dorośli klną od świtu, jak dorożkarze. Ka-  
piele, inhalacje, borowiny, czy za-  
wijania młnów, skądinąd wręcz  
przyjemne, dzięki doskonałym, wy-  
godnym i kulturalnym urządzeniom  
stają się katorgą, bo trzeba dojść  
do łazienek pod nieustannym zim-  
nym przysnieniem z nieba, otulając się  
spowrotem po czubek nosa, żeby się  
nie zanieść w tej atmosferze nie-  
wysychającej wilgoci.

Beznadziejna, szara monotonia  
dziesiątych dni zębem nudy szarpa-  
ła tygodniami dusze nieszczęsnych  
kuracjuszy. Nie pomagały słodkie  
tony radia, rozlegające się po par-  
ku z kilku doskonałych głośników,  
pomieszczonych w różnych zakąt-  
kach i przy nowym wspaniałym ba-  
senie w pływalni, gdzie się odbywa  
pielgrzymki, by tam tęsknie wzdycha-  
ć do łaski słońca. Nawet dzia-  
skie tony orkiestry wojskowej nie-  
zadowolone były rozruszać rozmokłą, na-  
siąklą wilgocią publiczności, spragnio-  
nej jednej jedynej rzeczy...  
słońca.

Ukazywało się od czasu do cza-  
su na króciutko, jak na kpinę. Po-  
drażniło pieśczętą swych promieni,  
pozwalalo stawiać różowe horosko-  
py, że jakoby od jutra utrwalili się  
pogoda, ukazywało na chwilę dymią-  
cy strzępami chmur szczyt Lubonia,  
lub Babiej Góry, majaczącej w od-  
dali i jak psotny figlar znikało  
znów na długo, pędząc z sadystycz-  
ną perwersją za morza, żeby tam  
mordować ludzi upałem.

A deszcz powracał z uporem, god-  
nym lepszej sprawy. Rozpętał się  
wkońcu w prawdziwe oberwanie  
chmur, które zakończyło się tak tra-  
gicznie katastrofą powodzi.

Przez samą Rabkę przewaliła się

fala powodzi jak orkan, groźny  
swym żywiołem, lecz w skutkach  
względnie łagodny. Gwałtownie wez-  
brano wody potoków: Poniczanki i  
Słonki, otaczających wielkim pół-  
kolem wzgórze, na którym mieści się  
właściwe uzdrowisko, podmywały ko-  
rzenie drzew nadbrzeżnych, porwy-  
ły potężne pnie i w oszalałym pę-  
dzie, wyrwijając niemi jak maczugi,  
pogruchotały mostki, poprzę-  
rywały wały kamienne, chroniące  
wybrzeża, poprzewracali słupy tele-  
graficzne i telefoniczne, nadwątlili  
podmurowanie mostu kolejowego, u-  
nieruchamiając pociągi. We wsieck-  
łym swym niszczycielskim pędzie,  
już przy ujęciu do rzeki Raby wo-  
wsi Rabkę, położonej znacznie ni-  
żej, zgruchotały część mostu na szosie  
do Chabówki i dalej, już w po-  
łączeniu z głównym nurtem rzeki  
pogwały w stronę Zarytego, po dro-  
dze porwijąc na szczęście tylko  
jedną ofiarę ludzką. Był nią kupiec  
Neugasser, ratujący mienie sąsiada.

Kuracjusze w Rabce nie odczuli  
niemal wcale klęski, która w tak  
bliskim sąsiedztwie, jak Nowy Targ,  
czy Nowy Sącz, przybrała rozmiary  
potężnej katastrofy. Przez kilka  
dni koleje nie funkcjonowały, nie  
było gazet i listów od bliskich, po-  
łączenia telefoniczne i telegraficzne  
zostało uszkodzone, troszkę zdroża-  
ły artykuły żywnościowe, lecz nie-  
znacznie, i zabrakło przywozowych  
owoców. Poza to życie kuracyjne to-  
czyło się nadal normalnie, bez żad-  
nych braków, czy ograniczeń. Spre-  
żysta ręka dyrektora Kazimierza  
Kadana nie dopuściła, by goście u-  
zdrowiskowi w najniebezpiecznym stop-  
niu odczuli skutki kataklizmu.

A gdy wody opadły, ukazało się  
słońce, ozłociło, rozgrzało i wydoby-  
ło z szarzyzny wszystkie barwy te-  
go cudnego krajobrazu górskiego,  
który poza właściwą kuracją zdro-  
jową, działa sam, jak balsam, kojący  
nerwy. Łagodnie falisty, umajony  
wszelkimi odcieniami zieleni aż po  
czubki najbliższych gór, jest rozko-  
łysana wiaś polską z całym jej swo-  
istym czarom, podkreślonym jeszcze  
koronkowym tłem dalszych wyższych  
szczytów. Każdy wylot alei parko-  
wych otwiera okno na szeroką prze-  
strzeń, każdy ukazuje nieco odmi-  
ny widok, jeden piękniejszy od dru-  
giego. A jakże lekko, całą pełnią  
sprężynionych ozonów płuc wdycha się  
tutejsze balsamiczne powietrze.

Uzdrowisko rabczańskie stopniowo  
zaczyna zmieniać swój dotychczasowy  
charakter. Słyszając nazwę „Rab-  
ka”, myślało się zawsze bezwiednie  
o dzieciach. Oddawna powszechnie

znane i uznane, cudotwórcze źródło  
zdrowia rzesz dziecięcych nie po-  
przestaje już dziś wyłącznie na mi-  
łociących pacjentach. Zaczynają się  
tu tłumnie zjeżdżać dorośli, już nie  
w roli opiekunów maluczkich, ale w  
trosce o własne zdrowie.

Doświadczenia ostatnich lat wy-  
kazały, że solanki rabczańskie na-  
leżą do najbogatszych pod wzglę-  
dem składników chemicznych nie tylko  
w Polsce, lecz niemal w całej Eu-  
ropie. Toteż dziś leczy się tu już, z  
wynikami bezkonkurencyjnymi, róż-  
ne schorzenia kobiece, mięśniowe i  
stawowe, zaburzenia na tle zlej  
przemiany materii, artretyzm, naj-  
różnorodniejsze cierpienia układu  
nerwowego, lumbago, ischias itp.

12 źródeł solanki zasila kąpiele,  
poza to woda ze źródła Rafała słu-  
ży do picia. Oprócz kąpiei mineral-  
nych zwyczajnych i piankowych ist-  
nieją kąpiele borowinowych i  
słynne „Jango” — zawijania mło-  
dego do źródeł solankowych, bo-  
gate w chlorek, jodek, bromek i dwu-  
węglan sodu, oraz emanację radu.  
Dział ten uruchomiony nie tak daw-  
no, wraz z całokształtem urządzeń,  
niezbędnych dla konsekwentnego i  
skutecznego przeprowadzania tych  
zabiegów, ze wzorowo zaopatrzoną  
łazienką do spoczynku i kocowania,  
jest w Polsce unikatem i może ry-  
walizować jedynie z Piszczanami, a  
nawet bije zagranicznego konkuren-  
ta, mając obfite zapasy niewyczer-  
pliwego i niefalszowanego mulo-  
łu. Dalej inhalacje solankowe i z  
dodatkiem różnych leków, hydro-  
patja, elektro i mechano-terapia.  
Jednym słowem zakres lecznictwa  
w Rabce rozszerza się tak znacznie,  
że wkrótce uzdrowisko to zajmie jedno  
z naczynych miejsc w kraju, zwa-

szeza gdy do doskonałej już dziś ko-  
munikacji kolejowej dołączy się mo-  
torowa, dzięki autostradzie Kra-  
kowska — Zakopane, która ma prze-  
chodzić przez Rabkę.

A przedewszystkiem tak tu ład-  
nie, tak pogodnie... Do naturalnego  
piękna przyrody tego górskiego za-  
kątka tak estetycznie i kulturalnie  
dostosowano całość rozplanowania  
uzdrowiska, tak znać na każdym  
kroku pieczołowitą, staranną dłoń  
kierownictwa, dbając o wygodę  
wszechstronną kuracjuszy. Jeszcze  
jeden szczegół, zasługujący na pu-  
bliczne uznanie i podkreślenie, gdyż  
w dużej mierze przyczynia się do  
umilenia pobytu w Rabce — rzadko  
gdzie spotyka się, zwłaszcza obecnie,  
z taką kurtuazyjną uprzejmością,  
zarówno zarządu, jak i każdego ur-  
zędnika oraz funkcjonariusza za-  
kładu zdrowotnego, jak w Rabce.  
Drobny to szczegół, lecz bardzo cha-  
rakteryistyczny i dla kuracjuszy  
cenny.

Cudze chwalecie, swego nie znacie,  
Sami nie wiecie, co posiadacie.  
Dwuwersz ten da się w pełni za-  
słować do szeregu uzdrowisk kra-  
jowych i ich pierwszorzędnym wła-  
ściwościami leczniczymi. Dzięki właści-  
wościom klimatycznym i geologicz-  
nym większość tych uzdrowisk zna-  
duje się w Małopolsce, a naogół resz-  
ta kraju tak mało i niedokładnie w  
nich się orientuje, tudząc się, że mo-  
że się leczyć skutecznie jedynie po-  
za granicami kraju. Czas już, żeby  
ten błędny pogląd został u nas gru-  
ntownie wykorzeniony.

A deszcz urządził sobie jeszcze  
gościnne występy w Rabce, lecz co-  
raz rzadsze i krótsze, a górale prze-  
powiadają słoneczny, ciepły sierpień.  
Emzet.

## Otwarcie wystawy rzemieślniczej w Resursie Obywatelskiej

Dzisiaj o godz. 12 delegat Mi-  
nisterstwa Przemysłu i Handlu,  
p. dyr. Kandel dokonał otwarcia  
wystawy p. b. i wzorów rzemieś-  
lniczych w sali Resursy Obywatel-  
skiej. Przecięcie wstęgi poprzę-  
dziła przemowa prezesa Izby  
Rzemieślniczej, p. Mentla, wska-  
zująca na doniosłość otwarcia wy-  
stawy w okresie zjazdu Polaków  
z zagranicy. W uroczystości ot-  
warcia wystawy brali udział p.  
prezydent Olpiński i Pohoski oraz  
przedstawiciel Komisarjatu Rządu,  
dr. Jung. Po ceremonii otwar-  
cia przedstawiciele władz zwię-  
dzili wystawę.

Rzuca się w oczy dosyć słabe  
obsadzenie poszczególnych dzia-  
łów wytwórczości rzemieślniczej.  
Wśród firm wystawiających prze-  
ważają żydowskie. Zainteresowa-  
nie wystawą znaczne. Jest rzeczą  
dziwną, że w tak ważnym momen-  
cie, któryby można wyzyskać dla  
propagandy, mianowicie w okre-  
sie przyjazdu zagranicznych rodo-  
ków, tak mało uwagi przykładają  
się u nas do zobrazowania istot-  
nego stanu polskiego rzemiosła,  
które przecież w naszych warun-  
kach powinno w życiu gospodar-  
stwa Polski odgrywać dominują-  
cą rolę.

## Urzednicy ks. Pszczyńskiego-kłusownikami

KATOWICE, 1. 8. (tel. wł.) —  
Ostatnimi czasami zauważono, że  
w lasach należących do księcia  
Pszczyńskiego grasują kłusowni-  
cy, którzy przyjeżdżając na mo-  
tocyklach, polują na zwierzęta.  
Dyrekcja lasów była bezsilna,  
ponieważ kłusownicy ciągle zru-  
niali teren polowania. W ostat-  
nich dniach wzięto się na sposób.  
Przedwczoraj w godzinach ran-  
nych od strony Kobjerza na mo-  
tocyklu nadjechali kłusownicy,  
którzy, widząc jelenia, dali kilka  
strzałów do niego i gdy jęł się  
z walił, postanowili go zabrać i  
weszli do lasu. W tym momen-  
cie kilku urzędników leśnych z  
okrzykiem: „Ręce do góry!” po-  
jmało kłusowników. W komisari-  
acie okazało się, że kłusownikami  
byli wyżsi urzędnicy dyrekcji.

nach od strony Kobjerza na mo-  
tocyklu nadjechali kłusownicy,  
którzy, widząc jelenia, dali kilka  
strzałów do niego i gdy jęł się  
z walił, postanowili go zabrać i  
weszli do lasu. W tym momen-  
cie kilku urzędników leśnych z  
okrzykiem: „Ręce do góry!” po-  
jmało kłusowników. W komisari-  
acie okazało się, że kłusownikami  
byli wyżsi urzędnicy dyrekcji.

## Sport

### Kolarstwo

WYŚCIG KOLARSKI NA 7054 KM

W Rosji sowieckiej rozegrany został  
największy na świecie wyścig kolar-  
ski na trasie Moskwa — Omsk — Moskwa.  
Wyścig miał charakter drużynowy. Zwy-  
cięską drużyną przebyła olbrzymią prze-  
strzeń 7054 km. w 498 godzin.

Drużyna ta ustanowiła w ten sposób  
dość niezwykły rekord światowy.

### L. atletyka

WĘGERSKI REKORD NA 500 M.

W Budapeszcie na mistrzostwach lek-  
koatletycznych Szilagi ustalił nowy  
rekord węgierski na 500 mtr., osiąga-  
jąc czas 15:12,2 sek.

### REKORD ŚWIATOWY NA ZA- WODACH W CZECHOSŁOWACJI

Na zawodach lekkoatletycznych w  
Pradze pobity został rekord światowy  
w sztafecie olimpijskiej pań (100 x 200  
x 400 x 800) w czasie 3:14,4 sek. Cza-  
ten jest o całe 3 sekundy lepszy od do-  
tychczasowego rekordu światowego  
VFB Wrocław. Do zdobycia rekordu  
przyczyniła się przedewszystkiem sły-  
na lekkoatletka czeska Koubkova, któ-  
ra 800 mtr. przebiegła w czasie 2:16  
sek., który to czas jest również lepszy  
od dotychczasowego rekordu światowego.

W sztafecie 4 x 100 mtr. pań pobity  
został rekord czeski czasem 50,1 sek.  
Rekord padł również w sztafecie 3 x 1000  
mtr. pań w czasie 8:07,5 sek.

## Skonfiskowane narkotyki

Dalsze szczegóły afery Grünberga vel „Szyi Byka,”

W związku z wykrytą wielką afe-  
rą kryminalną Szyi Grünberga,  
właściciela składu aptecznego p. f.  
„Sanatos” (Twarda 35), Wydział  
Zdrowia Publicznego Komisarjatu  
Rządu, po opieczetowaniu składu,  
przeprowadził powtórna szczegó-  
łą rewizję, która wykryła w skryt-  
ce, umieszczonej w sieni, obok skła-  
du, duże ilości narkotyków, zabro-  
nionych przez konwencję między-  
narodową, kierującą sprawą do są-  
dów śledczego. Inne specyfiki, zabro-  
nione w sprzedaży w składach ap-  
tecznych, skonfiskowano i przekaza-  
no szpitalom miejskim.

Po sprawdzeniu personaljów wła-  
ścicieli składu, okazało się, iż Szy-  
ja i Czarna Grünbergowie nie są  
drogistami i nie figurują w księgach  
evidencji drogistów w Wydziale  
Zdrowia Komisarjatu Rządu, gdyż  
nie posiadają kwalifikacji, upraw-  
niających do uzyskania dyplomu dro-  
gistowskiego. Chcąc obejść przepisy,  
Grünbergowie urządzili się w ten  
sposób, iż za pewną opłatą zaanga-  
żowali dyplomowanego drogistę, któ-  
ry fikcyjnie figurował, jako właście-  
ciel koncesji.

Po stwierdzeniu powyższych oko-  
liczności, Komisarjat Rządu polecił  
skład otworzyć pod warunkiem, iż  
G. w ciągu miesiąca przedsiębior-  
stwo zlikwiduje, na co G. zgodził  
się, podpisując zobowiązanie. Skład  
służył G. tylko jako parawan. Pod  
pozorem uczciwego handlu Grünber-  
gowie uprawiali proceder złodziejs-  
ki, paserstwo i szmugiel, co się zaś  
tyczy b. pracownika ich, Jakóba  
Szmulewicza, oraz kolegi tegoż, L.  
Czerniakowskiego, przeciwko któ-  
rym Grünberg wystąpił z fałszywym  
oskarżeniem, sędzia śledczy V rewir  
przesłał sprawę do prokuratury,  
w celu umorzenia jej. Zaznaczyć na-  
leży, iż G. w swoim czasie był ska-  
zany i odsiedział karę 6-miesięcz-  
nego więzienia za potajemny handel  
kokainą i morfiną.

Grünberga zwolniono z więzienia  
za kaucję, żona jego zaś przebywa  
jeszcze w więzieniu.

## OBIADY

ZDROWE, SMACZNE, TANIE  
MARJA MACHYNIA — ŻÓRAWIA 45

## Bogata żebraczka

omdlała z głodu

WILNO, 1. 8. (tel. wł.) — We  
wsi Marcinkowce, gminy janow-  
skiej, znaleziono w rowie nieprzy-  
tomą kobietę. Kubicewiczowa  
Jadwigę, omdlałą z głodu.

Kubicewiczowa była żebraczką,  
pomimo tego posiadała dom i

grunt, ponadto podczas rewizji,  
dokonanej przez policję, znalezio-  
no w sukni żebraczki zaszyte 800  
dolarów amerykańskich, 1500  
rubli w złocie w t. zw. imperja-  
łach.

## Nadużycia b. konsula

przed sądem

Ukończone zostało śledztwo w  
sprawie afery b. konsula R. P.  
Tadeusza Dobrowolskiego. Tade-  
usz Dobrowolski zajmował odpo-  
wiedzialne stanowisko w służbie  
konsularnej i, zyskując coraz  
większe zaufanie władz, szybko  
awansował. Wkrótce widzimy Do-  
browskiego na stanowisku kie-  
rownika konsulatu w Antwerpii.  
Tutaj zwrócił uwagę luksusowy  
trybem życia. Zajmował  
wspaniałe mieszkanie i utrzymy-  
wał luksusowy samochód.  
Dobrowolski zanim objął sta-  
nowisko w Antwerpii, był konsu-  
lem wielkiego księstwa w Luxem-  
burgu. Gdy następnie objął pla-  
cówkę, wyszły na jaw pierwsze  
ślady nadużyć. Stwierdzono, że  
Dobrowolski otrzymując wpłaty

na paszporty wpisywał sumy niż-  
sze, niż te, które faktycznie wply-  
wały.

Przedstawiciel kontroli mini-  
sterstwa Spraw Zagranicznych  
stwierdził następnie nadużycia  
zakrojone na wielką skalę. Po-  
nadto ustalono, że Dobrowolski  
wszedł w kontakt z podejrzanymi  
osobnikami, prowadząc jakby  
pogmatwane interesy z kupcami  
brylantów i lichwiarzami. Do-  
browskiego odwołano do War-  
szawy i tu aresztowano go. W to-  
ku śledztwa wyszła na jaw jesz-  
cze jedna, sensacyjna okolicz-  
ność. Okazało się bowiem, że b.  
konsul wszedł w porozumienie z  
bandą międzynarodowych fałsze-  
rzy paszportów i ułatwiał im wy-  
stępną działalność.

## Paragraf aryjski w polskim prawie o przerachowaniu

Obywatelka sowiecka, Róża  
Palkin, z pochodzenia warsza-  
wianka, po śmierci męża powróci-  
ła do Polski i wszczęła stara-  
nia o uzyskanie obywatelstwa  
polskiego. Jednocześnie rozpoczęła  
kroki procesowe o przerachowa-  
nie i odbiór należności hipo-  
tecznych, do których rościła pre-  
tensje z racji sukcesji. Chodzi tu  
o wierzytelności w sumie około  
500.000 zł., zabezpieczone na kil-  
ku nieruchomościach w Warsza-  
wie. Występując do sądu, Palki-  
nowa powołuje się na polskie  
prawo o przerachowaniu.

rodowościowe. Gdyby było ina-  
czej, to każdy obywatel sowiecki,  
dawny właściciel nieruchomości  
na terytorium Polski, mógłby do-  
chodzić swego polskiego pocho-  
dzenia, bo mając w Polsce nie-  
ruchomość, musiałby prawdopodobnie  
kiedyś mieszkać.

Rozstrzygnięcie tego zawilego  
procesu oczekiwane jest z zain-  
teresowaniem.

Bilet poc. pośpiesznego w obie stro-  
ny, wraz z paszportem zagr. i wizą



III klasa 220.90 — II klasa 262. —

MARIENBAD

III klasa 220.90 — II klasa 262. —

FRANZENSBAD

III klasa 225.50 — II klasa 268.70

TEPLITZ-SCHONAU

III klasa 214.80 — II klasa 254.40

3-tygodniowy pobyt obejmujący: pasz-  
port, wizę, przejazd w obie strony,  
pokój z pełnym utrzymaniem, 4 bada-  
nia lekarskie, 13 kąpiei, ob-  
ługę, takse kuracyjną od zł. 578. —

WAGON-LITS/COOK  
Krak.-Przedmieście 42/44

## Z kraju

### PIOTRKÓW

Opiaty telefoniczne. Od dnia 1-go  
sierpnia obowiązuje w Piotrkowie  
nowa taryfa za korzystanie z tele-  
fonów.

Opiata miesięczna wynosi 9 zł. 80  
gr., jednak liczba rozmów w miesia-  
cu przy tej opłacie nie może prze-  
wyszczać 60-ciu. Za każdą rozmowę  
ponad tę liczbę dopłaca się 8 gr.

Śmierć od uderzenia kopytem. We  
wsi Jarosty gm. Bogusławice koń  
kopnął swego gospodarza, K. Szat-  
kowskiego, tak silnie, że ten od u-  
derzenia zmarł.

Pożar. W sobotę ub. o godz. 22  
wieczorem pożar strawił przy ul.  
Robszyckiej Nr. 108 2 stodoły, wy-  
pelnione zbożem, będące własnością  
pp. Królówicza i Wojciechowskie-  
go. Jest przypuszczenie, że ogień  
podłożyli przez zemstę włóczęgi,  
którzy niedawno pozbawieni zostali  
możliwości nocowania w jednej ze sto-  
dół. Dochodzenie w toku.

### ŁÓDŹ

Eksmitowanie podrabia. Przy ul.  
Piotrkowskiej Nr. 58 mieszkał pod-  
rabia Fischel Rabinowicz z żoną i  
ośmiorgiem dzieci. Ponieważ podra-  
bin przez dłuższy czas zalegał z o-  
płatą komornego, przeto właściciel  
domu uzyskał na Rabinowicza wy-  
rok eksmisyjny. Wczoraj odbyła się  
eksmisja, w której wyniku Rabino-  
wicz z żoną, dziećmi, meblami i księ-  
gami religijnymi znalazł się na po-  
dworzu i w dalszym ciągu „zamiesz-  
kuje” pod gołym niebem.

Zatarg lekarzy z ubezpieczalnią  
zlikwidowany. Długotrwały spór  
między lekarzami a Ubezpieczalnią  
łódzką został wczoraj zakończony.  
Obecnie lekarze otrzymają z leczni-  
stwa 13 procent, zamiast dotych-  
czasowych 11 i pół procent.

Spór w przemyśle pończoszniczym.

Z racji wynikłego zatargu w prze-  
myśle pończoszniczym odbyła się  
wczoraj konferencja w Inspektoracie  
Pracy, która, niestety, nie dała po-  
zytywnego wyniku. Robotnicy nie  
zgadzają się na 35-procentową ob-  
niżkę płacy, wobec czego zatarg  
trwa.

Zamordowanie służącej. W domu  
przy ul. Piotrkowskiej Nr. 116, w  
mieszkanie pp. Trawińskich, prze-  
bywających obecnie nad morzem, za-  
mordowano służącą, 32-letnią Anto-  
ninę Kaculę. Morderstwo popełnione  
zostało kilka dni temu, o czym  
świadczą oględziny zwłok. Kto do-  
konał morderstwa i w jakim celu —  
pozostaje zagadką, której rozwiąza-  
nie zajęła się policja.

„Ponowny atak lotniczy. Wczoraj  
odbyła się próba ataku lotniczego  
nad Łodzią, oficjalnie niezapowia-  
dana. O 0-iej rano sreny fabryczne  
oznamiły miastu o nalocie eskadry  
wrogoj od strony Sieradza. Nastę-  
pnie nad Łodzią odbył się efektow-  
nie zaimprowizowany bój między a-  
paratami nieprzyjacielskimi a sa-  
molotami myśliwskimi, stanowiące-  
mi obronę miasta. Nocą odbyła się  
druga próba ataku lotniczego nad  
Łodzią.

### KRAKÓW

Arcyb. Sapieha na terenach powo-  
dowych. Ks. metropolita Sapieha  
wraz z biskupem tarnowskim, ks.  
Lisowskim, wyjechał w okolice, na-  
wiedzone klęską powodzi, szczególnie  
na terenie powiatu tarnowskiego.  
Mosty zniszczone przez powódź  
między Biadolinem a Bogumiłowem  
zostały tymczasowo odbudowa-  
ne, jednak regularna komunikacja  
między Krakowem i Lwowem zosta-  
nie nawiązana dopiero dn. 7 sier-  
pnia.